OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDZ. ŚRODA, 29 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 242

Co mówi premjer Bartel?
„Kupiec polski musi wyjść z zaścianka na szeroki świat".
Wszelkie pogłoski o zmianach w gabinecie-bezpodstawne

Warszawa, 29 sierpnia

Przed kilku dniami powrócił do stolicy z kilkutygodniowego urlopu prezes Rady ministrów prof. dr. Bartel i tem samem zakończyły się ferje rządu.

Po raz pierwszy od czasu objęcia steru rządu t. zw. „czwartego gabinetu prof. Bartla" w czerwcu b. r. zabiera premjer głos, by w obszerniejszym wywiadzie, udzielonym jednemu z pism warszawskich odpowiedzieć na pytania, dotyczące prac rządu w najbliższej przyszłości.

— **Jakie są najbliższe i najważniejsze prace rządu?**

— Ściśle odpowiedzieć na to pytanie jest niepodobieństwem. Każdy resort jest pełen wielu prac „najbliższych" i wielu „najważniejszych". Jeżelibym wyliczyć miał sprawę, która jest przedmiotem we wszystkich resortach, to jest nią budżet na rok 1929/30. Myślą przewodnią tych prac jest **zamiar wydobycia jaknajwiększych sum dla celów inwestycyjnych.**

— Czy zechciałby Pan premjer dać nam krótki swój pogląd i ocenę sytuacji gospodarczej? — pytamy.

— Sytuacja gospodarcza Polski **rozwija się systematycznie i pomyślnie.** Odnosi się to do wszystkich dziedzin życia gospodarczego. Jest to fakt niedający się zaprzeczyć przy spokojnej jego ocenie. Przedmiotem naszej szczególnej troski i pracy jest nasz bilans handlowy. Tu leży przed nami zadanie **zorganizowania i wzmożenia naszego eksportu,** zadanie, które może być rozwiązywane stopniowo i systematycznie. **Będzie zwiększona własna flota handlowa,** bez której racjonalna organizacja eksportu nie jest możliwa. Musi być rozbudzone zainteresowanie sfer kupieckich dla zagadnień eksportu. **Kupiec polski musi wyjść z zaścianka na szeroki świa** i zająć się zagadnieniami na większą miarę.

Zbiory zboża są naogół dobre.

— Prasa zagraniczna, jak również i krajowa pisze dużo o t. zw. sprawie Harrimana, o sprzedaży kilku kopalń amerykańskiemu koncernowi. Czy była ona przedmiotem obrad Komitetu Ekonomicznego?

— Nie. Rozpatrzenie jej odroczyłem — odpowiada krótko i stanowczo premjer.

— A prace nad zmianą Konstytucji? pytamy, przechodząc do spraw politycznych.

— Inicjatywa zmiany Konstytucji leży w ręku Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W najbliższym czasie wypadnie nam ustosunkować się do projektów opracowanych przez Blok, co też uczynimy. Przypisywane w tym względzie rządowi zamiary, lub nawet postanowienia, są najdowolniejszą kombinacją, nie mającą nic wspólnego ze stanem faktycznym. Lekkomyślność w tym względzie posuwa się tak daleko, **że posądza się rząd o zamiar doszczętnego zniweczenia praworządności w gospodarce finansowej Państwa** — oświadcza premjer w tej sprawie.

Przechodzimy do t. zw. niedyskrecji, czy sensacji; pytamy o pogłoski, które ukazały się niedawno w prasie zagranicznej **o zmianach w gabinecie?**

— Pogłoski te są najzupełniej bezpodstawne. Nic na ten temat nie jest wiadome ani mnie, ani Panu Prezydentowi Rzplitej, z którym ostatnio, będąc w Spale, miałem zaszczyt konferować czas dłuższy. Może coś takiego leży w intencjach agentur obcych, które nie mają obecnie i nie mogą mieć żadnego wpływu na tok naszego życia państwowego.



GENERAŁ WOŁKOW

minister spraw wojskowych Bułgarji zgłosił prośbę o dymisję. Gen. Wołkow odznaczony został w wojnie światowej żelaznym krzyżem I klasy.

9-letni morderca
utopił 2-letnią dziewczynkę

Bohum, 29 sierpnia.

Bestjalskiego mordu na dwuletniej dziewczynce dokonał 9-letni chłopiec Fryc Soehnlein. Przenosił on na plecach dwuletnią dziewczynkę przez niewielki staw i na kilka metrów przed brzegiem posadził ją w wodzie, a sam wyszedłszy na ląd przypatrywał się, jak fale zalewały skomlącą żałośnie dziewczynkę. W pobliżu słyszano przez dłuższy czas kwilenie dziecka, lecz nikt nie zwrócił uwagi na straszny wypadek i nie pośpieszył z pomocą. Dziewczynka zatonęła. Chłopak zapytywany dlaczego popełnił tak straszne morderstwo milczy jak zaklęty.

Ł. K. S. ukarany grzywną.
Dogrywka z Wisłą w Łodzi. — „Śląsk" zawieszony.
Sensacyjne wyniki posiedzenia Ligi.

Warszawa, 29 sierpnia

(Telefonem od wł. koresp. (K).

W dniu wczorajszym w Warszawie obradował do godz. 4-ej po północy Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N-u który zajmował się ostatniemi zajściami na boiskach piłkarskich w Polsce.

W sprawie meczu

Ł. K. S. — Wisła

postanowiono ukarać Ł. K. S.

grzywną 250 zł.

oraz zarządzono dogrywkę 26-minutową w Łodzi.

Termin nieustalony. „Śląsk" zawieszony na 4 tygodnie,

Szczegóły w jutrzejszym „Expressie".

Wizyta Marszałka Piłsudskiego
u króla Michała i królowej Heleny.

Warszawa, 29 sierpnia.

„Express Por." donosi z Rumunji:

Marszałek Piłsudski w towarzystwie prefekta Dumbovicy, Jona Dumitriu wyjechał w poniedziałek wieczorem samochodem do Bukaresztu, gdzie był gościem poselstwa polskiego. We wtorek rano Marszałek w towarzystwie attache wojskowego polskiego majora Ludwiga udał się samochodem w kierunku Constancy.

Pobyt Marszałka Piłsudskiego nad morzem Czarnem potrwa dwa dni i ma na celu złożenie wizyty królowej Helenie, która z małym królem Michałem, przebywa w miejscowości kąpielowej Mamaia o 12 kilometrów od portu w Constancy.

W środę wieczorem Marszałek Piłsudski uda się w powrotną drogę i przybędzie do zamku królowej Marji wdowy w Sinaia, gdzie przyjęty będzie obiadem. Na obiad ten otrzymali zaproszenie członkowie regencji i szereg wybitnych osobistości z Bukaresztu.

Marszałek zabawi cały dzień w Sinaia i w piątek będzie z powrotem we dworze dr. Skupiewskiego pod Targoviszte.

Aresztowanie 45 komunistów.
Policja znalazła oryginały instrukcyj z Moskwy.

Warszawa, 29 sierpnia.

Rewizje i aresztowania, przeprowadzone przez policję polityczną w składach bibuły techniki zw. młodzieży komunistycznej doły wynik daleko donioślejszy, niż się początkowo spodziewano. W ręce policji wpadły tak cenne dokumenty jak **oryginały instrukcje, nadesłanych z Moskwy** z Międzynarodówki młodzieży dla związku mł. komunistycznej w Polsce.

Z pośród 60 aresztowanych 42 zakwalifikowano bezwzględnie do więzienia, zaś 15 oddano pod dozór policji.

W czasie rewizji w centralnym składzie bibuły przy ul. Wołyńskiej nr. 7 policja znalazła tam całe sterty odezw i druków pochowane we wszystkich kątach pokoju. Nawet siennik w łóżku wypchany był odezwami.

W czasie rewizji w mieszkaniu Cecylji Grunberg aresztowano bardzo wybitnego komunistę, który wylegitymował się paszportem, jak się okazało fałszywem na nazwisko Antoniego Chojnackiego. Aresztowanie jego nastąpiło w dość ciekawych okolicznościach. Jegomość ów, słysząc, iż do drzwi puka policja, wyskoczył na balkon i tam stał cierpliwie przez półtorej godziny, w pewnej jednak chwili nie mógł się powstrzymać i zakaszlał. To go gubiło. Wywiadowcy weszli na balkon i aresztowali go natychmiast.

Nazwisko Chojnacki jest fałszywe, prawdziwe musi być do pewnego czasu trzymane w tajemnicy. Wiadomo tylko, iż jest to członek centralnego komitetu K. P. P.

Rewizja procesu Jakubowskiego.

Berlin, 29 sierpnia.

„Vossische Zeitung" donosi, że sprawa rewizji procesu Jakubowskiego poczyniła w ostatnim tygodniu poważne postępy. Kierownik wydziału morderstw w berlińskim prezydjum policja radca kryminalny Gennat wyjechał w ub. tygodniu wraz z kilkoma urzędnikami podwładnymi na miejsce zbrodni, aby przeprowadzić nowe dochodzenia. Cały materjał, dotyczcy procesu Jakubowskiego został przez władze sądowe doręczony adwokatowi, który w imieniu Ligi Obrony Praw Człowieka i obywatela sprawę prowadzi. Akt śledztwa policji meklemburskiej w sprawie Jakubowskiego, obejmujący 350 stron pisma maszynowego, został również podany do rozpatrzenia adwokatowi.

Widelec w pierś
wbił sobie pijany mężczyzna.

Łódź, 29 sierpnia.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Walów przy ulicy 28 pułku Strzel. Kan. 35 wydarzył się straszny wypadek.

24-letni Oskar Wal w czasie libacji, będąc mocno pijany, wbił sobie w piers widelec. Goście natychmiast pośpieszyli mu z pomocą. Wal wskutek upływu krwi stracił przytomność. Wezwane pogotowie w stanie bardzo ciężkim pozostawiło go pod opieką rodzin

Krwawy mecz.
Cios nożem na boisku w Sosnowcu.

Sosnowiec, 29 sierpnia.

Na boisku sportowem przy ul. Wiejskiej w czasie zawodów piłki nożnej między dwiema drużynami żydowskiemi, Abram Leister pchnął swego przeciwnika Lejbę Szosera nożem sprężynowym w pachwinę.

Szosera ciężko rannego odwieziono do szpitala, Lejstera zaś aresztowano.

Zwłoki Silbermana okradziono.

Wiedeń, 29 sierpnia.

Wdowa po po zmarłym tragicznie przemysłowcu Silbermanie doniosła policji wiedeńskiej, że zginął kosztowny pierścień wartości 7.000 dolarów, który mąż jej posiadał przy sobie. Policja wdrożyła śledztwo.

300 złotych — miast 40.

Lichwa mieszkaniowa święci smutne triumfy.

Domagamy się ukrócenia tej orgji cen.

Wobec zbliżania się jesieni, prywatni przedsiębiorcy rozpoczęli gorączko we prace nad wykończeniem nowych budowli i domów wprowadzonych pod dach, by jeszcze w roku bieżącym móc je oddać w dzierżawę i rozpocząć eksploatację.

Oczywiście, iż przy panującym w Łodzi głodzie mieszkaniowym, reflektantów na mieszkania jest bardzo wielu i to **właśnie spowodowało tak niesłychaną lichwę, jakiej dotąd w naszem mieście nie znano.**

Za normalne, 2-pokojowe mieszkanie przedsiębiorcy prywatni żądają **do 300 złotych miesięcznego czynszu**, podczas gdy urzędowa wysokość czynszu ustalona w domach budowanych przez miasto, wynosi zaledwie **40 złotych miesięcznie.**

Kalkulacja jest przy tem bardzo prosta. Prywatni przedsiębiorcy budowlani pragną w jaknajszybszym czasie zamortyzować wydatki poniesione przy budowie domu. Normalny czas przewidziany na amortyzację, t. zn. lat 50 jest dla nich zbyt długi, gdyż uniemożliwiłby im racjonalną eksploatację domu. Skrócili go więc do lat ośmiu i stąd ten horendalnie wysoki czynsz, który nadto wzrasta stale co kilka miesięcy, przystosowywany do widzimisię właściciela.

Nowe domy nie podlegają działaniu ustawy o ochronie lokatorów i to właśnie powoduje rozpanoszenie się karygodnej lichwy.

Te orgje komorniane powinny jaknajrychlej się skończyć. Komitet rozbudowy miasta przy magistracie, za którego pośrednictwem otrzymują pożyczki budowlane przedsiębiorcy prywatni, winien położyć kres temu nieuczciwemu wykorzystywaniu sytuacji i podbijaniu cen mieszkań.

Domaga się tego zdrowa opinja publiczna.

E. Lukar.

„Mowa go zgubi"

Asta Nielsen i Charli Chaplin o „filmie mówiącym".

Problem filmu „mówiącego" wywołał ogromnie żywą dyskusję w kołach zainteresowanych.

Wielu producentów i artystów filmowych protestuje stanowczo przeciwko wprowadzeniu mowy do filmu i to zarówno ze względów artystycznych, jak i handlowych.

Słynna swego czasu gwiazda filmu, Asta Nielsen, powiada:

— Film mówiący?! Mogę ten pomysł określić jednem tylko słowem: niedorzeczność!..

Narazie filmy dźwiękowe są jeszcze technicznie tak prymitywne, że nie można ich poważnie brać podu wagę. Gdyby je wszakże technicznie udoskonalono — to byłby koniec sztuki filmowej w jej istotnem znaczeniu.

Niemota jest zasadniczym składnikiem filmu, ona to właśnie czyni go czemś niezależnem od teatru.

Poza tem niemy film jest międzynarodowy, a wprowadzenie mowy niweczy wszelkie porozumienie. Chętnie patrzę na Mary Pickford, ale nie mam ochoty słuchać „amerykańskiego gadania". Film mówiący to nonsens artystyczny i handlowy!..

Tego samego zdania jest Charlie Chaplin, który twierdzi, że słowo w filmie zepsuje cały urok obrazu, zniszczy jego odrębność... To taki sam pomysł, jakby się chciało koniecznie zastosować malarską grę barw w rzeźbie...

Jeżeli film ma być połączony ze słowem, to lepiej iść do teatru, gdzie żywe słowo podają publiczności żywi ludzie.

W filmie trzeba pozostawić widowni — możność fantazjowania na temat obrazu...

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

56)

— Pan taki zdziwiony — powiedziała Fela.

— I tak i nie — odpowiedział Limburg, wyciągając dłoń do Feli. Podaną rączkę uścisnął serdecznie, lecz do ust nie podniósł.

Teraz z kolei Felę ogarnęło zdziwienie. Limburg był dziwnie sztuczny, nienaturalny, a w kącikach jego ust czaił się jakby ironiczny uśmieszek.

— Jednak pani Jacobi mnie odwiedziła, to bardzo ładnie z pani strony — powiedział Limburg jakby z wyrzutem.

Fela nie rozumiała zachowania się Limburga.

Zapukano do drzwi.

— Ja pójdę — powiedziała z rozpaczą w głosie.

— Broń Boże! Przecież mamy ze sobą coś do pomówienia — zatrzymał Felę Limburg, uśmiechając się znacząco.

Do pokoju wszedł kelner z wazą zupy.

— Zjemy razem obiad, pani Felicjo — zaproponował Limburg, rozwijając na kolanach serwetę. — Proszę jeszcze jedno nakrycie — zwrócił się Limburg do kelnera.

— Dziękuję, jestem po obiedzie — odpowiedziała wzburzona bezceremonjalnością Limburga Felicja.

— Prysnęły jej złudzenia. Nie tak wyobrażała sobie przywitanie z Limburgiem. Czuła się tutaj zbędna, miała wrażenie, że jest natrętem, że jest Limburgowi obca i że traktują ją nieco z góry. Siedziała jak na rozżarzonych węglach, nie wiedząc co i jak mówić. Dawno przemyślane i przygotowane czułe słowa powitania wydawały jej się teraz śmieszną i niedorzeczną fantazją.

W pewnej chwili Limburg przerwał przykrą ciszę.

— Czem mogę pani służyć? — spytał sucho, badawczo przyglądając się Feli.

— Niczem! — odpowiedziała zagniewana Fela.

— Zatem? — powiedział Limburg tonem, który nie bardzo zachęcał do dalszego przebywania w pokoju.

— Zatem pójdę sobie — powiedziała Fela bliska płaczu.

— Co też pani wygaduje. Tak dawno nie widzieliśmy się, mamy sobie wiele do powiedzenia, a pani już się zrywa — zawołał Limburg, sadzając Felę ponownie na krześle. — Niechże pani opowie o sobie, o mężu, o dziecku — powiedział z naciskiem Limburg.

— Pan się zmienił, ale [illegible] — zauważyła Fela

— Zmieniły się okoliczności, więc i ja się zmieniłem — odpowiedział Limburg patrząc Feli prosto w oczy.

— Ale ja się nie zmieniłam.

— Niby jak to mam zrozumieć? — spytał nieco zażenowany Limburg.

— Jak pan chce — ostro powiedziała Fela.

— Czegoż bawimy się w ciuciubabkę? Mówimy do siebie jak obcy, kiedy powinniśmy być szczerzy, jak starzy, dobrzy przyjaciele — przerwał niezręczny djalog Limburg.

— Więc niech pan pokaże jak to jest się szczerym, proszę bardzo — poprosiła zadowolona Fela.

— Pani ma do mnie prośbę? — zapytał Limburg robiąc minę wielce domyślnego.

— Nie zaczyna się nawet, skąd pan na to?

— Mam wrażenie, że pani przyszła do mnie w pewnej sprawie.

— A więc uważa pan, że ja tylko „w jakiejś sprawie" mogę przyjść do pana? — powiedziała obrażona Fela.

Limburg był zdezorjentowany. Udaje czy jest szczera? — zastanawiał się chwilę.

— Zresztą ma pan rację, przyszłam w pewnej sprawie do pana — potwierdziła Fela.

— A widzi pani, zgadłem.

— Chciałam panu coś powiedzieć...

— I o coś poprosić? Czy tak? — spytał Limburg i znowu jakiś ironiczny uśmieszek przebiegł po jego twarzy.

— Niechże się pan nareszcie uspokoi ze swemi podejrzliwemi pytaniami, nie przyszłam o nic prosić, przyszłam zobaczyć Henryka, a widzę oberleutnanta Limburga.

— Feluś, przyszłaś do Henryka? — spytał Limburg czule.

— Tak. Być może, że pan gardzi mną, że pan mi weźmie za złe, ale nie mogłam dłużej...

— Więc kochasz jeszcze, kochasz uciekiniera? — pytał Limburg biorąc za ręce Felę.

— A ty? — spytała Fela.

Limburg przyciągnął do siebie Felę, objął mocno i mimo jej protestu wpił się ustami w jej usta.

— Nie wolno tak, nam nie wolno... szeptała Fela w objęciach Limburga.

Usiedli obok siebie na sofce, patrzeli przez moment na siebie, poczem znowu padli sobie w objęcia.

— Nie przypuszczałem już, że cię kiedyś zobaczę — mówił Limburg, pieszcząc swą odnalezioną Felę.

— I ja już zwątpiłam. Tyle czasu ani słowa, ani jednego słówka — żaliła się Fela.

Limburg podał list wuja Pacanowskiego Feli.

— To podłość, to nikczemność, ja tego płazem nie puszczę!! — oburzyła się Fela po przeczytaniu. Jakżeż można tak deptać ludzkie uczucia? Przyłapywano listy do mnie adresowane! Boże! Przecież tak matkę prosiłam, by mi prawdę powiedziała...

— Fela wybuchnęła głośnym, spazmatycznym płaczem.

— Nie płacz, droga, przecież znowu jesteśmy razem, nie płacz Feluś, matka sądziła, że postępuje dobrze — pocieszał Limburg zawiedzioną w zaufaniu do matki Felę, gładząc jej ciemną główkę.

— Jesteśmy razem, powiadasz? Nie wolno nam być razem, oni to nazywają zdradą. O Boże! Jabym nie wyszła za niego, zmusili mnie! Unieszczęśliwili mnie i jego — szlochała Fela.

(D. c. n.)



— Chcesz wprowadzić w mój dom aktorkę, jako synową? Nigdy się na to nie zgodzę.

— Ależ ojcze, nie jest ona nią wcale. Wmawia to sobie tylko...

Przygoda „detektywa" Buchberga

który chciał dwie sroki złapać za ogon.

Łódź, 29 sierpnia.

Ozorkowski „pokątny doradca" a zarazem detektyw z zamiłowania Maks Buchberg, od kilku dni bawił w Łodzi w sprawie jednego z swych klijentów. Pewien kupiec ozorkowski zwątpił o wierności swej małżonki, która zbyt często wyjeżdżała do naszego miasta pod różnymi pretekstami. Buchberg miał się dowiedzieć, czy niema ona w Łodzi kochanka. Nie łatwe to było zadanie, lecz Buchberg był człowiekiem bardzo wytrwałym i przedsiębiorczym, szczególnie, gdy wiedział, że oczekuje go większy zarobek.

Tym razem miał szczęście. Wkrótce po przyjeździe stwierdził, że młoda kobieta zamieszkała w hotelu „Polonia". W godzinach popołudniowych odwiedził ją tam jakiś młodzieniec, z którym udała się do „Casina". Buchberg nie spuszczał parki z oka. W kinie zajął pobliski fotel i przekonał się, że młodzi są ze sobą na poufałej stopie.

— Można zrobić świetny interes — kalkulował „detektyw". — Oni mi przecież zapłacą za milczenie, a od mego klijenta też można coś dostać.

Na ulicy wszczął z nimi rozmowę.

— Wiem wszystko — oświadczył śmiało — jeżeli mi nie dacie 500 złotych jutro jadę do Ozorkowa i zdradzę mężowi tej pani tajemnicę.

— Łotrze krzyknął młodzieniec i uderzył Buchberga laską w głowę. Wynikła grubsza awantura. Zjawił się policjant, który spisał protokuł za zakłócenie spokoju.



— Proszę o wsparcie, będę się modliła o zdrowie pani dzieci.

— Jak śmiesz tak mówić, żebraczko! Jestem panną i psujesz mi reputację!

Notowania giełdy złodziejskiej.

Grinwaldowi Edmundowi, zam. przy ulicy Pomorskiej 98, skradziono z wozu paczkę skarpetek, wartości 230 zł.

Ślusarski Leon, zam. przy ul. Wrześnieńskiej 73 i Smoliński, zam. przy ul Włodzimierskiej nr. 43, zostali zatrzymani z rzeczami, pochodzącemi z kradzieży.

Klimkiewicz Antoniemu, zam. przy ulicy Aleksandrowskiej 51 z kiosku, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej nr. 89, skradziono 60 złotych gotówką.

Wróblewska Józefa, zam. przy ul. Przędzalnianej nr. 15, skradła półbuciki, wartości 30 zł. Kwidek Stanisławie.

Karjera kryminalna młodego studenta

Po odsiedzeniu dwóch lat w więzieniu

znów puścił się na śliską drogę życia.

Łódź, 29 sierpnia.

Syn lekarza warszawskiego, Juljusz Kon, mając dziewiętnaście lat, wstąpił na uniwersytet krakowski. W podwawelskim grodzie zaprzyjaźnił się z kilku młodzieńcami, którzy sprowadzili go na manowce.

Kon, nie mając pieniędzy na hulanki **został zwykłym złodziejem.** Pewnego dnia przyłapano go na kradzieży palta w szatni uniwersytetu Jagiellońskiego. Władze akademickie oddały studenta w ręce policji. Sprawa, która odbyła się po kilku miesiącach, wywołała w Krakowie wielkie poruszenie. **Kon został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia.** Po odsiedzeniu tej kary młodzieniec znalazł się bez środków do życia. Ojciec wyrzekł się go zupełnie, a dalsza rodzina nie chciała mu w niczem pomóc.

Dzięki osobistym stosunkom po kilku miesiącach udało się wreszcie Konowi otrzymać posadę inkasenta w łódzkim oddziale warszawskiej firmy „Kodas". Kon **dał swym szefom słowo honoru, że będzie uczciwie spełniał swe obowiązki i początkowo rzeczywiście nic mu nie można było zarzucić.** Wkrótce jednak i w naszem mieście rozpoczął hulaszcze życie. Był stałym gościem „Sovoyu", „Malinowej" i „Teatralnej" gdzie wydawał znaczniejsze sumy. Gdy pewnego dnia firma „Kados" przeprowadziła rewizję ksiąg okazało się **że Kon zdefraudował 2.000 złotych.** Młodzieniec, chcąc uniknąć ponowengo aresztowania, zbiegł z Łodzi. Policja zarządziła jednak pościg i wkrótce go ujęła.

W dniu wczorajszym wykolejeniec znalazł się przed łódzkim sądem okręgowym. Na sprawie ze skruchą przyznał się do winy. Skazano go na 15 miesięcy więzienia. Jedną trzecią kary darowano mu na zasadzie amnestji.

5 tajemniczych napastników

Nie powiedzieli o co idzie, tylko — bili.

Łódź, 29 sierpnia.

Działo się to późno wieczorem.

Do mieszkania Edwarda Kozika ktoś dyskretnie zapukał. Pan K. otworzył drzwi. W tej chwili do pokoju wtargnęła pięciu młodzieńców, uzbrojonych w laski. Przerażony właściciel mieszkania cofnął się w kierunku okna, by zaalarmować przechodniów.

— Jeżeli będziesz krzyczał, nie będziemy mieli nad tobą litości, oświadczył jeden z napastników — przyszliśmy tutaj, by cię ukarać.

— Za co? Czego chcecie odemnie? Nie znam was — wołał pan O. Młodzieńcy uśmiechali się tajemniczo. Szybko zamknęli drzwi na klucz, poczem rzucili się na struchlałego obywatela. Okładali go tak długo laskami, dopóki nie stracił przytomności. Po kilku godzinach dopiero pobity podniósł się z podłogi i z trudnością dowlókł się do mieszkania sąsiadów, którym opowiedział o najściu na mieszkanie. Okazało się, że pięciu młodzieńców zauważono, gdy chyłkiem wymykali się z bramy. O napadzie zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Jak to panu Mikołajowi

nie udało się stworzenie nowej imprezy rozrywkowej

Łódź, 29 sierpnia.

— Grunt to inicjatywa i przedsiębiorczość — mówił Mikołaj Barbarowicz — Jestem pewny, że jeszcze kiedyś dojdę do wielkiego majątku. Dotychczas nie miałem jeszcze okazji do wykazania mych zdolności, ale jestem przekonany, że przyjdzie taka chwila, gdy cała Łódź o mnie będzie mówiła.

I właśnie w tych dniach zabłysnął talent organizacyjny imć pana Mikołaja. Pan Mikołaj postanowił uruchomić własny Luna Park. Odwiedził bowiem kilkakrotnie tego rodzaju imprezy i doszedł do wniosku, że są one złotodajną żyłą. Nie mając zbyt wielkich funduszów zamierzał gdzieś na Bałutach wynająć jakiś plac, urządzić karuzelę, strzelnicę, djabelski młyn i t. d.

Przed kilku dniami kupił trzy katarynki, kilkanaście wiatrówek i jakieś stare rowery. Wydatki te pochłonęły niemal cały jego kapitał, wobec czego był zmuszony szukać spólników do projektowanej imprezy.

Onegdaj porozumiał się z Władysławem Moglewskim i Wincentym Fadułą, którzy wyrazili gotowość przystąpienia do spółki i podjęli się wyszukania i wynajęcia odpowiedniego placu. Spólnicy okazali się jednak zwykłymi złodziejaszkami. Skradli bowiem Barbarowiczowi katarynki, strzelbę i kasę i uciekli z Łodzi.

Biedny Mikołaj złożył na nich skargę w policji.

Uciekinierów przyłapano i odebrano im własność Barbarowicza.

Przedsiębiorczy ten jegomość zdaje się, zrezygnował ze swych zamiarów urządzenia wielkiej imprezy rozrywkowej.

Zamachy samobójcze

W mieszkaniu przy ulicy Paryskiej 7 targnął się na życie Bolesław Grabicki, wypijając większą dozę kwasu solnego. Pogotowie w stanie ciężkim odwiozło go do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Marja Pałotek (Juljusza 38) napiła się większej dozy nieznanej trucizny. Pogotowie pozostawiło ją pod opieką rodziny.

Pod kołami roweru.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej została przejechana przez rowerzystę Frymata Warszawska, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 53. Wezwane pogotowie stwierdził dość ciężkie obrażenia cielesne i przewiozł poszkodowaną do domu.

Tragedja nieszczęśliwej matki.

Z rozpaczy po śmierci syna, targnęła się na życie.

Łódź, 29 sierpnia.

W alejach przy cmentarzu żydowskim znaleziono młodą kobietę, zdradzającą słabe oznaki życia. Policja wezwała do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie.

Gdy desperatkę ocucono, opowiedziała ona wstrząsającą historję, której prolog rozegrał się w końcu ubiegłego roku. W tym okresie była bez pracy i przymierała głodem. Zaopiekował się nią pewien młodzieniec, u którego zamieszkała. Gdy znalazła się w błogosławionym stanie, „opiekun" wskazał jej drzwi. Od tego czasu wiodło jej się coraz gorzej.

Przed kilku tygodniami w bramie jednego z domów przy ulicy Pomorskiej powiła dziecko, które tam pozostawiła na łasce losu. Nazajutrz dowiedziała się, że podrzutka przewieziono do przytułku przy ulicy Narutowicza.

Nieszczęśliwa matka codziennie odwiedzała przytułek, dopytując się o zdrowie synka. Dziecko było bardzo słabowite i ciągle chorowało. Lekarzom nie udało się chłopca utrzymać przy życiu, który wczoraj wyzionął ducha.

Młoda kobieta, dowiedziawszy się o śmierci syna z rozpaczy targnęła się na życie. Pogotowie umieściło ją w szpitalu.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54). S. Trawkowskiego (Brzezińska 56). (b).

Zbyt gorliwy dłużnik

nigdy nie wróży nic dobrego.

Łódź, 29 sierpnia.

P. Albina Chodźkę zaczepił wczoraj na ulicy Piotrkowskiej jakiś młodzieniec.

— Czy pan się nazywa Chodźko? — zagadnął go.

— Tak.

— Jestem winien synowi pańskiemu 140 złotych, czy mógłbym przez pana uregulować dług?

P. Chodźko oczywiście zgodził się na przyjęcie pieniędzy. Nieznajomy wyjął z kieszeni dwa stuzłotowe banknoty i nie wręczając ich panu Ch. poprosił o 60 złotych reszty. Pan Ch. dał mu żądaną sumę.

W tej chwili młodzieniec puścił się biegiem przez ulicę i zmieszał się z tłumem. Poszkodowany dopiero wówczas zorjentował się, że padł ofiarą rzezimieszka udał się do komisarjatu, gdzie złożył odpowiedni meldunek. Policja ściga pomysłowego oszusta.



Pożegnanie lata.

Czy wiecie, że lato już się skończyło?... pójrzcie przez okno — dachy mokre, niebo achmurzone, okna pozamykane, na balkonach vietrzą z naftaliny jesienne palta, kalosze zdroały a w sercu pozostał osad żalu...

Dowidzenia, lato!

Żegnajcie miłe pocztówki od znajomych z azimierza, Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowa, akopanego, żegnajcie wesołe wyjazdy niezielne do tęskniących łodzianek w Kraszewie, akowicach, Adelmówku i Helenówki, żegnajie lody śmietankowe i czekoladowe, woda soowa czysta i brudna, żegnaj Grand-ogródku, elenowie, parku Staszica, Sienkiewicza, Poiatowskiego, żegnaj jasny garniturze, krawaie wzorzysty, jaskrawa skarpetko i ty — leti rozkładzie jazdy pociągów!

Gdy wyszedłem wczoraj zrana na ulicę i irzałem drabiniaste wozy, obładowane sprzęmi i pościelą, powracające z letnisk do mia-a, uświadomiłem sobie, że to przecież już kolec lata, że upały są już za nami a przed nami - zima, mróz i śnieg.

Znowu przyjdą długie zimowe wieczory. ędzie biało na ulicach. Zamiast gór piachu, deek i rur kanalizacyjnych, jezdnię pokryją zwa śniegu. Pójdziemy starym zwyczajem do ina popłakać troszkę wraz z Liljaną Gish, a otem na „porcję dancingu" do Malinowej. Zaźniemy się interesować teatrem („Była pani?. ak Znicz gra?.. Słodki, prawda?"...) muzyką Idzie pani do Filharmonji w czwartek?... Pil ierowa też się wybiera... A co pani włoży?") teraturą („Co pani teraz czyta?.. Erenbura?... Widziałam go w Łodzi... Wcale nie wyląda na pisarza"...) sztuką („Mówię panu, że arto pójść do galerji... Tam jest tak ciepło"..) t .d.

Zaczną się dyskusje na temat tej lub innej ztuki, tego lub innego aktora, trzeba będzie oszkę myśleć, troszkę czytać, zaglądać do enyklopedji, kupować rękawiczki, nosić ciepłą elizne, chuchać w ręce, wtykać watę w okna alić w piecach, myśleć o urlopie, dobierać soe towarzystwo, chodzić do Malinowej, narzeać na mróz, kupować maść przeciw odmroeniu...

No — i czy nie lepiej było latem?...

Ku-ku.

o usłyszymy przez radjo
dziś, w środę 28-go sierpnia?

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wie- Marjackiej w Krakowie, komunikat lotnio-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. .00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, spodarczy, nadprogram. 15.20—16.45 — Kounikat harcerski. 16.45—17.00 — Przerwa. .00—17.25 — Program dla młodzieży — trans isja z Krakowa. 17.25—17.50 — „Skrzynka potowa" — korespondencję bieżącą omówi dr. arjan Stępowski. 17.50—18.00 — Przerwa. .00—19.00 — Muzyka skandynawska w wyk. k. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 1. W. Gade — Uwertura „Odgłosy Osiana". 2. J. Frederiksen — Suita Skandynawska op. 77, W górach — idylla norweska, b) Na wsi — ludowy taniec skandynawski, c) Przybycie Winga — marsz, d) Intermezzo charakterystycz-. 3. A. Jaernefelt a) Kołysanka, b) Preludjum J. S. Svensen — Raspodja norweska. 5. Halorsen — Marsz Bojarów. 19.00—19.20 — Rozaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 dczyt p. t. „Ze śląska" (Dział „Krajoznawwo") — wygł. prof. Aleksander Janowski. .55—20.05 — Komunikat rolniczy po kom. zoanie wygłoszony komunikat Tow. Zachęty Hodowli Koni w Polsce. 205.—20.30 — Nadogram, komunikaty. 20.30 — Koncert solistów ykonawcy: Janina Korolewicz-Waydowa (soran), Helena Ottawowa (fort.) i prof. L. Urein (akomp.). 22.00—22.05 — Sygnał czasu, omunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Kounikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Streseman w Paryżu.



Na zdjęciu widzimy niemieckiego ministra spraw zewnętrznych w towarzystwie szefa policji paryskiej Chiappe'go w chwili po przybyciu na dworzec północny.

Nie będzie hyjen licytacyjnych.
Władze wypowiedziały tym „kupcom" energiczną walkę.

Łódź, 29 sierpnia.

Któż w Łodzi nie zna tych hyjen żerujących na nędzy ludzkiej? Któż nie zna tych „kupców" którzy zawsze wiedzą gdzie i kiedy odbywa się licytacja, co się sprzedaje i co się opłaca kupić? Ci zawodowi kupcy licytacyjni, wyzbyci ze wszystkich zasad moralnych, cyniczni i bezlitośni nie przepuszczą żadnej okazji, by się obłowić na cudzem nieszczęściu. Znają ich przecież w Łodzi wszyscy...

Już na kilka dni przed licytacją składają pierwszą wizytę nieszczęsnemu dłużnikowi. Przychodzą, jak mówią, „z dobrego serca". Proponują warunki kupna rozmaitych rzeczy tylko z litości nad licytowanym. Gdy pierwsza próba się nie udaje, przychodzą na licytację. Mają oni już swój system „pracy", który ich nigdy nie zawodzi. Obcy do licytacji nie są wogóle dopuszczeni — kupują tylko „swoi". Każdy licytowany musi wpaść w ich sidła. Znają bowiem wszystkie tricki i każdego wystrychną na dudka. Licytowani nie mogą z nimi walczyć, gdyż co potrafi uczynić jednostka wobec zwartej, zakonspirowanej organizacji? Kupcy licytacyjni za grosze wykupują ruchomości, które później sprzedają z ogromnym zyskiem. Większość z pośród nich — to ludzie bardzo zamożni, ukrywający przed wszystkimi swój zawód.

Dotychczas władze nie posiadały uprawnień umożliwiających radykalne uzdrowienie tych stosunków. Dopiero ostatnio sprawę tę ostatecznie zbadały władze sądowe, które w najbliższym czasie wydadzą szereg zarządzeń, paraliżujących działalność zakonspirowanych kupców licytacyjnych.

Zarządzenia te cała Łódź z pewnością powita z wielkiem zadowoleniem. Nareszcie skończy się dotychczasowe bezkarne żerowanie hyjen licytacyjnych na nędzy ludzkiej.

Podniesienie produkcji rolnej
przyczynia się do wzrostu bogactwa Polski.

Nasza produkcja zbożowa balansuje ciągle między nadwyżką i deficytem. Jedynie w latach bardzo pomyślnych urodzajów mamy poważniejsze ilości zboża (żyta) na wywóz, natomiast w latach wyjątkowo złych mamy niedobór i musimy przywozić zboże z zagranicy.

Ponieważ w Polsce niema już prawie ugorów, za wyjątkiem bagien i błot, które coprawda możnaby wyzyskać dla kultury rolnej ale kosztem olbrzymich nakładów, więc jedynie przez zwiększenie wydajności ziemi, przez podniesienie kultury rolnej (meljorację, nawozy sztuczne, lepszą obróbkę i lepsze nasienie możemy dojść do trwałej wystarczalności i pewnej nadwyżki.

— Produkcja uszlachetnionych nasion jest jednym z koniecznych i ważnych bardzo czynników w tym względzie. Pocieszającym jest więc bardzo fakt, że w **roku bieżącym produkcja oryginalnych zbóż siewnych powiększyła** się: żyta z 13 tys. kwinteli w r. 1927 na 34 tys., pszenicy — 11 na 22 tysiące. W wielu gospodarstwach nasiennych uszlachetnione żyta i pszenice wydały 35 kwintali plonów z jednego hektara.

Jako objaw bardzo dodatni podkreślić należy również, że obecnie i gospodarstwa włościańskie zajęły się uprawą nasion, co świadczy o zwiększającym się szybko zrozumieniu znaczenia nasiennictwa przez drobnych rolników.

Jeśli w takiem tempie pójdzie dalszy rozwój nasiennictwa w Polsce, wówczas możemy spodziewać się w krótkim czasie znacznego zwiększenia się produkcji zbożowej w Polsce. Ponieważ odgrywa ona jeszcze w wielu gospodarstwach dominującą rolę, podniesie to znacznie dochodowość i siłę nabywczą wsi polskiej.

Kres cygańskiej wolności.
Muszą się oni osiedlić i płacić podatki.

Rząd węgierski wydał ostatnio dekret, niweczący jedną z najstarszych węgierskich instytucji — swobodne życie cygańskie.

Na zasadzie dekretu wszyscy, przebywający na Węgrzech cyganie muszą osiedlić się na stałem miejscu i nauczyć się języka węgierskiego, oraz podlegać odtąd będą służbie wojskowej i podatkom, wzamian zaś otrzymają pełne prawa obywatelskie.

Wszyscy zagraniczni cyganie, przebywający na terytorjum Węgier otrzymali miesięczny termin do opuszczenia granic państwa.

„Król" cyganów węgierskich Herzeilazei wniósł na ręce regenta protest przeciwko dekretowi, ale, oczywiście, nic nie wskórał.

Skończyła się złota cygańska wolność na Węgrzech.



— Panie, co pan tu robi?

— Otwieram drzwi wytrychem, bo nie chcę budzić żony. Jutro rano będę jej mógł powiedzieć, że wróciłem do domu o jedenastej.



„Małka Szwarcenkopf" zmartwychwstała.
Warszawska polemika na temat żydowskich kupletów.

W warszawskim świecie teatralnym zwraca obecnie uwagę wznowienie starej, niemal „historycznej" już sztuki Gabrjeli Zapolskiej — „Małka Szwarcenkopf".

„Sensację" tę z... przed 30 zgórą laty wznowił obecnie w teatrze „Nowości" znany dramaturg i reżyser Andrzej Marek, inscenizator i tłumacz granego niedawno w Łodzi pod jego reżyserją „Golema".

Sztuka, starannie wystawiona i dobrze naogół grana przez dobrany ad hoc zespół, okazała się i obecnie niemałym magnesem dla publiczności. Sensację oraz nawet polemikę na łamach prasy warszawskiej o różnych zabarwieniach społecznych wywołał wprowadzony na scenę przez p. Marka, tytułem „eksperymentu", **autentyczny** wesołek żydowski, trefniś weselny, t. zw. „marszelik", który podczas wesela Małki z Jojnem bawi gości weselnych piosenkami oraz dowcipami wygłaszanemi w żargonie.

Naturalizm ten wywołał ostre niezadowolenie w pewnej części prasy stołecznej, podczas gdy tacy krytycy jak np. Boy-Żeleński, podkreślają, że jest to zupełnie zgodne z intencją autorki, która scenę z marszelikiem zostawiła „ad libitum", niby w dawnej włoskiej commedia dell'arte, zaznaczając, że w niej mówi i śpiewa marszelik po żydowsku.

TEATR MIEJSKI.

Zapowiedziane na sobotę dnia 1 września otwarcie nowego sezonu teatralnego 1928/29, na którem odegrana będzie głośna baśń — commedia-dell'arte p. t. „Księżniczka Turandot" wzbudziło w naszem mieście ogromne zainteresowanie.

Sztuka, w której biorą udział najwybitniejsze siły naszego zespołu, a mianowicie: pp.: Hilda Skrzydłowska (Turandot), Helena Krzywicka, Halina Łapińska, Zofja Tatarkiewiczówna, Kazimierz Fabisiak, Zdzisław Karczewski, Jan Mroziński, Władysław Staszewski, Józef Winawer, Jerzy Woskowski, Jacek Woszczerowicz, Aleksander Żabczyński i Michał Znicz, uświetniona jeszcze będzie oryginalnemi produkcjami tanecznemi znakomitej tancerki-plastyczki p. Jadwigi Hryniewickiej.

Kasa zamawiań sprzedaje niewielką ilość pozostałych biletów na premjerę oraz na dni następne w cukierni Gostomskiego od 10 rano do 3 po poł. oraz od 4 i pół po poł. do 7 wieczorem.

UROCZYSTA INAUGURACJA SEZONU W „ARARACIE".

Przygotowania do uroczystej inauguracji sezonu na rok 1928/29 już mają się ku końcowi. Pierwszy, z rzędu ósmy, program, w skład którego wchodzą większe inscenizacje znakomitych utworów Szaloma Alejchema, M. L. Halperna, Tunkela, Brodersona i in. nosi nazwę „Hotel „Terkalja".

Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach znakomitego komp.-muzyka i dyrygenta p. Bajgelmann, który niedawno powrócił z turnieju po Afryce, Ameryce i Australji. Dalsze szczegóły programu w afiszach.

Indjanie wymordowali ekspedycję naukową.

Olbrzymie połacie Ameryki, których nie tknęła noga „białego" człowieka.

Krwiożercze plemię Soyów broni dostępu do tych terenów.

Przed niejakim czasem obiegła pisma wiadomość, że angielski badacz **Fawcett** podczas swej ekspedycji do lasów dziewiczych Brazylji **został przez dzikich tubylców zamordowany.** Wysłana wyprawa ratunkowa pod wodzą Diotta — której zawdzięcza się powyższą wiadomość — znajduje się obecnie również w wielkich tarapatach, gdyż musiała uciec przed atakami plemion indjańskich, zostawiając swój radjowy aparat nadawczy. Jest ona więc obecnie odcięta od świata i niewiadomo, czy wróci cało w okolice cywilizowane.



KAPITAN FAWCETT.

Tragicznie zmarły kapitan Fawcett który dotarł w głąb Mato Grosso — jednej z prowincyj południowej Brazylji — wykonał czyn, śmiało mogący się mierzyć z przebyciem oceanu na samolocie. Ponieważ jednak obecnie zbadanie nieznanych połaci świata mniej jest modne, niż przeszybowanie przez ocean — cywilizowana część ludzkości mniej zainteresuje się tragicznym losem bohatera wiedzy. Ten brak zainteresowania wynika częściowo z błędnych poglądów, **jakoby już nie było na kuli ziemskiej niezbadanych terenów.** Tak nie jest. Bo np. w Brazylji, państwie tej wielkości co cała Europa, są zupełnie niezbadane tereny, których obszary są większe niż np. Polska.

Zwłaszcza teren, który Fawcett postanowił zbadać, należy do najdzikszych i zupełnie niezbadanych części centralnej Brazylji. Znajdują się tam nieprzebyte dżungle, których dotychczas nie przeszła noga białego człowieka. Nieliczne ekspedycje, które starały się wniknąć w te okolice, nie wróciły..

Droga wyprawy kpt. Fawcetta wiodła z Rio de Janeiro koleją do Cuyaby, niejako słupa granicznego cywilizacji, a stąd w szereg tygodni trwających marszach przez lasy i bagna do rzeki Kulisehu.

Tu Fawcett musiał rozpocząć drogę wodną w indjańskiem „kanu" (czółnie), gdyż niepodobna przedostać się przez niezwykle bujną roślinnością pokryte pobrzeża dziewiczych lasów. Nad brzegami tej rzeki żyje szereg plemion, które jednak już zetknęły się z ludźmi białymi.

Rzeki Kulisehu, Kuluene i Xingu tworzą trójkąt i stanowią granicę, do której dotychczas dotrzeć zdołały ekspedycje naukowe. Mieszkające w obrębie tego trójkąta plemiona indjan — ich nazwy brzmią: Trumai, Mehinaku, Aueto, Yaulapiti — nie przeszkadzają wyprawom naukowym.

Natomiast na wschód od trójkąta tych rzek mieszka dzikie i wojownicze plemię Soyów. Żaden z indjan innego plemienia nie chce towarzyszyć białym w wyprawie do terenów, zamieszkałych przez to plemię. Soyowie zamykają wprost przystęp w głąb centralnej Brazylji. Jedyna wiadomość o ekspedycji, która przed ośmiu laty zaginęła na terytorjów Soyów, pochodzi z opowiadania jednego z indjan plemienia Guato.

Przed ośmiu laty ekspedycja, złożona z 5 amerykan, wybrała się w głąb kraju. Gdy dotarła do granic włości Soyów, żaden indjanin nie chciał jej towarzyszyć. Wreszcie zgodził się na to jeden z przywódców plemienia Guato. Po 14 dniach marszu dotarła ekspedycja do siedzib Soyów. Przyjęto ją pozornie dobrze. Zaproszono do wnętrza szałasu i kazano usiąść. Za każdym z członków ekspedycji stał jeden z Soyów; ich wódz wygłosił przemowę, której amerykanie oczywiście nie rozumieli. Sądzili, że są to słowa powitalne, a naprawdę była to rozprawa sądowa, zakończona w ten sposób, że na dany znak Soyowie maczugami uśmiercili siedzących amerykan.

Indjaninowi, towarzyszącemu ekspedycji, darowali życie, miał bowiem zostać u nich jako niewolnik. Udało mu się jednek zbiec i w ten sposób dotarła wieść o losie amerykańskiej ekspedycji.

Może i kapitana Fawcetta spotkał podobny los...

14.000 mężów uciekło od żon.

Tyleż listów gończych szuka ich po świecie.

W Australji istnieje zwyczaj, że każdy żonaty mężczyzna, który chce wyrobić sobie paszport na wyjazd za granicę, musi przedstawić poświadczenie, że mał żonka powiadomiona jest o jego zamiarze opuszczenia kraju. W Anglji przepisu takiego niema, a jednak przydałby się jak o tem świadczą niezbicie realne zupełnie fakty.

W ubiegłym roku 14.000 kobiet angielskich zażądało od sądów, aby wysłano listy gończe za ich mężami, którzy poprostu uciekli od żon...

Obliczają pozatem, że jakie 6.000 mężatek opuszczonych przez mężów nie robiło doniesień z obawy skandalu.

20.000 mężów uciekających od prawowitych małżonek — to cyfra imponująca i zastraszająca!...

Narazie mężczyzni uciekają masowo tylko w Anglji, ale kto wie, czy to nie jest epidemiczne i czy ta zaraza ucieczki przed rozkoszami domowego ogniska nie przeniesie się i na kontynent Europy...

Ale chyba nasze panie będą umiały zastosować odpowiednie środki zapobiegawcze.

Co jest największe na świecie?

Olbrzymie budowle, mosty, kościoły, bibljoteki, obrazy i t. d.

Przyroda ma również swoje „rekordy wielkości".

W wieku szalonego rozwoju techniki pojęcia wielkości, są zgoła inne, aniżeli przed kilkudziesęciu laty. Nasi dziadowie nie uwierzyliby napewno w żadną z tych rzeczy, na które my dziś patrzymy niemal jak na codzienne zjawiska. A jednak i nas niejedna rzecz zadziwić może.

Tak np. New-York posiada najwyższy drapacz nieba; jest to 284 metry wysoki dom firmy Wollworth. Jego fundamenty sięgają do głębokości 40 metrów. Jednak pod względem objętości miasto Chicago posiada budowle prawie dwa razy większą od tego drapacza.

Najwyższą wogóle budowlą na świecie jest paryska **wieża Eiffla, mająca 300 metrów.** Za największy pomnik uchodził do niedawna posąg wolności, znajdujący się u wjazdu do portu nowojorskiego. Jego wysokość wynosi 47 metrów, **a w głowie bogini śmiało pomieścić się może 40 osób**; w pochodni zaś, do której dochodzi się po stopniach mieści się 17 ludzi.

Obecnie jednak, gdy po rozpoczęciu robót w Egipcie okazało się, że sfinks Gizeha jest wyższy od amerykańskiego posągu wolności o 12 metrów, amerykanie przystąpili do budowy nowego pomnika. Będzie to pomnik na cześć generała Lee. Jako podstawa na pomnik ten posłuży wzgórze wysokości 280 metrów. Wymiary postaci pomnika będą odpowiednio olbrzymie.

Największym mostem na świecie jest most Brooklyn w New-Yorku. Ma on 1.800 metrów długości i 300 metrów szerokości, a waży 13 tysięcy ton. Koszty budowy tego mostu wyniosły **15 miljonów dolarów.**

Lecz największym mostem wiszącym na całym świecie jest ten, który łączy New-York z New Jersey, a prowadzi przez rzekę Hudson. Cała jego długość wynosi 1460 metrów, a długość rozpięcia 1068 metrów. Most ten posiada dwa piętra. Górne ma osiem torów dla wozów; dolne zaś służy jedynie do użytku kolei.

Największym kanałem jest cesarski kanał w Chinach; ma on 1854 kilometry długości. Największą zaś na świecie szłuzę budują obecnie w Niemczech pod Hanowerem.

Jeśli chodzi o zajmowany obszar, **największym miastem jest Berlin,** którego powierzchnia wynosi 87 tysięcy hektarów. Największym kościołem jest **bazylika św. Piotra** w Rzymie, którą budowano w ciągu 430 lat. Nawiększe organy posiada kościół w Passaud (Bawarja); organy te zawierają **208 rejestrów o przeszło 16 tysiącach piszczałek.**

Natomiast Japonja posiada największy dzwon; odlano go niedawno na cześć wielkiego reformatora Srokatu, który przed lat przeszło tysiącem położył wielkie zasługi w krzewieniu buddyzmu. Dzwon ten ma 8 metrów wysokości, 17 metrów w obwodzie i waży przeszło 1400 ton.

Największa bibljoteka znajduje się Paryżu. Jest to bibljoteka narodowa, posiadająca przeszło **cztery miljony książek,** pół miljona map, setki tysięcy rękopisów, nut itd. Największe dzieło historyczne — to książka angielska „The war of rebellion"; składa się ona ze 120 tomów, każdy z nich ma po tysiąc stron. Dzieło to ma dziesięć metrów szerokości, zawiera olbrzymią mapę z 30 części i waży 250 kilogramów

Z zakresu malarstwa rekord należy do Tintoretta. Jego „Raj", znajdujący się w pałacu dożów w Wenecji, ma 26 mtr. szerokości i 11 metrów wysokości.

I w dziedzinie przyrody są też zastanawiające rekordy. Tak np. największym owadem jest **mól środkowo - amerykański,** którego naukowa nazwa brzmi „Esebus strix". Długość jego (od jednego końca skrzydeł do drugiego) wynosi około pół metra. Największy kwiat rośnie na Sumatrze; nazywa się Rafflesia Arnoldi, a miewa w przekroju jeden metr; kwitnie jak fijołek, pylniki jego są barwy różowej, w dotyku jak atłas; już jako pączek kwiat ten przypomina olbrzymie arbuzy; waży **on 7 i pół kilograma i wchłania na raz siedem litrów wody.**

Tunney woli małżeństwo

aniżeli miliony dolarów i sławę.



Słynny światowy szampion boksu Gene Tunney przybył do Anglji.

Podróż z Plymouth do Londynu bokser amerykański odbył w towarzystwie specjalnego sprawozdawcy dziennika „Daily Mail".

Tunney oświadczył dziennikarzowi, że porzuca na zawsze zawód bokserski, albowiem żeni się.

— Pożegnałem „ring" bokserski — rzecze — i nigdy już doń nie powrócę. Należy mnie traktować jako byłego szampiona. Z całą świadomością wyrzucam za okno te kilka miljonów dolarów, które mógłbym zarobić.

Dzienniki komentowały szeroko moje wycofanie się ze szranków bokserskich. Rzeczywistą i jedyną przyczyną jest moje małżeństwo.

Za kilka dni żenię się z miss Lander. Po ślubie odbędziemy dłuższą podróż, a potem zamierzam przemienić się w „businessmana".

Po raz pierwszy od lat 10-u zaniechałem zupełnie treningu. Tyję wprawdzie nieco, ale ten nowy tryb życia bardzo mi dogadza...

Do Europy przybywam aby złożyć wizytę Irlandji, rodzinnej ziemi mej narzeczonej... Następnie pragnę zwiedzić Francję i Niemcy...

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.



Ł. K. S.—T. K. S.

Zachodzi możliwość, że zawody te nie odbędą się.

Jak wiadomo na nadchodzącą niedzielę przypada w Łodzi spotkanie ligowe ŁKS. — TKS. Zachodzi jednakowoż obawa, że mecz ten nie dojdzie do skutku, gdyż TKS. ubiegłej niedzieli nie przybył do Krakowa, na spotkanie z Cracovią tracąc 2 punkty. Niektóre pisma doniosły również, że TKS. wogóle wycofał się z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski. W sprawie tej zwróciliśmy się do sekretarza Ligi w Warszawie, który oświadczył, nam, że do tej pory Liga nie otrzymała oficjalnego zawiadomienia o wycofaniu się TKS. z dalszych rozgrywek, jednakowoż w sferach sportowych stolicy liczą się z tym, że TKS. nie weźmie udziału w dalszych grach, gdyż po utracie 2 punktów z Cracowią toruńczycy utracili szanse pozostania w przyszłym roku w Lidze.

Ostatnie mecze ligowe

przyniosły szereg zmian w czołowej grupie tabeli.

Najważniejszym wydarzeniem sportowem ostatniej niedzieli było bezwątpienia piękne zwycięstwo Czarnych nad I. F. C. na jego własnem boisku, na którem nie uległ nikomu jeszcze w tym roku.

Różowe sny drużyny katowickiej o mistrzostwie Polski, zostały bardzo mocno zachwiane, dzięki heroicznemu wysiłkowi Czarnych lwowskich, znajdujących się obecnie w doskonałej formie. Warta, Cracovia i Wisła mogą napewno przyklasnąć zwycięstwu Czarnych, torującemu im drogę do mistrzostwa Polski.

Narazie oblicze tabeli ligowej jest w wielkiej kuźni przedmiotem modelowania — kuje je 15 mocarzy — jakie będą ostateczne rysy tej tabeli zobaczymy za jakie 6—8 tygodni.

Pogoń odniosła dalsze zwycięstwo, wzmacniając również mocno swą pozycję w tabeli.

T. K. S. nie przyjechał do Cracovji, oddając jej bez bólu dwa punkty — nie wiadomo, czy toruńczycy już wogóle kapitulują i występują z Ligi, czy też tylko w tym wypadku, licząc się z pewną klęską z Cracovią w Krakowie, oszczędzili sobie sił i kosztów.

Turystom znów się nie powiodło. Musieli skapitulować, gdyż przeciwnik był o klasę lepszy.

Narazie nic nie wiadomo, co będzie dalej. Pozycja Ł. K. S-u jest bardzo trudna, lecz jeszcze nie tragiczna. Dwa, trzy zwycięstwa końcowe mogą czerwonych uratować łatwo od spadku do klasy A. Zespół Ł. K. S-u znajduje się obecnie w dobrej formie, to też spodziewać się należy obecnie zwycięstw. Zobaczymy!

Polska w szeregu narodów

które przodują kulturze fizycznej świata.

Poziom sportu polskiego w ciągu 4 lat podniósł się znacznie.

Cyfry wykazują najwyraźniej, że sport polski posuwa się siedmiomilowymi krokami naprzód. Bilans IX Olimpjady jest dla Polski jaknajkorzystniejszy

Uwzględniając piłkę nożną i hokej na trawie, otrzymujemy następujący obraz oddzielonych pierwszemi, drugiemi i trzeciemi nagrodami narodów: 1) Stany Zjednoczone: I — 22, II — 17, III — 15, punktów 115; 2) Niemcy: I — 11, II — 10, III — 18, punktów 71; 3) Francja — pkt. 51, 4) Finlandja — pkt. 49. 5) Holandja — pkt. 47; 6) Szwecja — pkt. 44; 7) Anglja — pkt. 41. 8) Włochy — pkt. 39. 9) Szwajcarja — pk.t 32; 10) Kanada — pkt. 28; 11) Wygry — pkt. 25; 12) Czechosłowacja — pkt. 18; 13) Danja — pkt. 17; 14) Argentyna — pkt. 14. (dopiero w ostatnim dniu, dzięki swoim bokserom wyprzedza Polskę); 15) Polska: I — 2, II — 1, III — 4, punktów 12 (jeśli odejmiemy Czechosłowacji zwycięstwo kpt. Ventury w konkursie skoków, jako najzupełniej niespodziewane i dość przypadkowe i przyjmujemy, że — co leżało w granicach możliwości — przypadłoby ono nam, wraz z przypadkowo utraconem zwycięstwem drużynowem, Polska zdobyła miejsce 12-te, Czechosłowacja — 15-te), 16) Japonja — pkt. 11; 17) Austrja — pkt. 10; 18) Estonja — pkt. 10; 19) Norwegja — pkt. 8; 20) Egipt — pkt. 8; 21) Austrjalja — pkt. 8; 22) Jugosławja — pkt. 7; 23) Afryka Poł. — pkt. 4; 24) Belgja — pkt. 4; 25) miejsce zajmują: Irlandja, Indje Wschodnie, Hiszpanja, Luxemburg, Nowa Zelandja i Urugwaj po 3 pkt.; 31) Chile — pkt. 2; 32) Haiti — pkt. 2; 33) Filipiny — pkt. 1; i 34) Portugalja — pkt. 1.

A więc przedewszystkiem awansujemy o 10 miejsc, w stosunku do Paryża! Tam w sportach letnich zajęliśmy miejsce 25-te, po dodaniu sumy punktów, pochodzących z klasyfikacji każdego sportu z osobna, urzędowo dokonywanej.

W stosunku do tabeli wogóle, to na 34 narodów nagrodzonych znaleźliśmy się w pierwszej połowie tych, którzy przodują kulturze fizycznej świata. Trzynaście narodów wyszło z zupełnie próżnemi rękoma, bo 47 uczestniczyło w Igrzyskach IX Olimpjady. Uwzględniając tę liczbę — Polska znalazła się w naczelnej trzeciej części uczestników.

Nakoniec jeszcze jeden pocieszający fakt: Mimo, że w St. Moritz nie wypracowaliśmy sobie ani jednego punktu, walcząc naprawdę nieszczęśliwie, to w ogólnej klasyfikacji Igrzysk IXe-j Olimpjady zimowych i letnich spadamy tylko o dwa miejsca. Tylko Austrja i Norwegja wysuwają się przed nas. Plasując się na 17-tem miejscu, mimo wszystko zamykamy jeszcze i tak tę chlubną pierwszą połowę triumfatorów olimpijskich.

Klasyfikacja łączna: 1) Stany Zjednoczone 131 pkt. 2) Niemcy 71 pkt. 2) Finlandja 58 pkt. 4) Szwecja 54 pkt. 5) Francja 54 pkt.; 6) Holandja 48 pkt.; 7) Anglja 42 pkt., 8) Norwegja 41 pkt. 9) Włochy 40 pkt. 10) Szwajcarja 32 pkt. 11) Kanada 27 pkt., 12) Węgry 25 pkt., 13) Czechosłowacja 19 pkt. 14) Danja 17 pkt., 15) Austrja 17 pkt., 16) Argentyna 14 pkt., 17) Polska 12 pkt., 18) Japonja 11 pkt., 19) Estonja 10 pkt., 20) Egipt 8 pkt. i t. d. jak w poprzedniej tabeli bez żadnej już zmiany.

W połowie września

odbędzie się wojewódzki raid samochodowy.

Jak nam donosi Łódzki Automobil—Klub, odbędzie się w Łodzi w dniach 15 i 16 września wojewódzki raid samochodowy. Pierwszego dnia etap wynosić będzie 312 klm. drugiego dnia 331. klm. Trasa raidu ułożona zostanie w dniach najbliższych. W raidzie mogą uczestniczyć wyłącznie członkowie Łódzkiego Automobil—klubu, ponieważ jest to impreza wewnętrzno - klubowa.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Łódzki — Automobil — klub organizuje w dniu 1 września wycieczkę samochodową do Piotrkowa, w którym to dniu o godz. 7-ej wieczór rozdane zostaną na placu Bernardyńskim w Piotrkowie plakaty pamiątkowe dla uczestników zjazdu gwiaździstego do Łodzi, który odbył się w dniu 19 maja.

W dniu 9 września

rozpoczną się rozgrywki międzyokręgowe.

Dowiadujemy się, że Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. wyznaczył na dzień 9 września spotkanie ŁTSG. z Ruchem w Warszawie, zaś w dniu 16 września w Łodzi. Jednakowoż Wydział Gier w Łodzi powiadomił naczelne władze, że w Łodzi rozgrywki jeszcze nie są ukończone i nie przeprowadzono jeszcze do tej pory weryfikacji. Ze względu jednak, że ŁTSG. ma zapewnione mistrzostwo po ostatniem zwycięstwie nad Hakoahem, spotkania o wejście do extra klasy będą się mogły rozpocząć 9 września.

I. pułk piech. legjon.

mistrzem kl. A. w Wilnie.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Wilnie definitywny mecz o tytuł mistrza klasy A między I p. p. leg. a Makkabi, zakończony zwycięstwem I p. p. legj. w stosunku 3:2 (2:1). Warto zaznaczyć, że dla zdobycia mistrzostwa klasy A wystarczyłby Makkabi wynik remisowy.

Kraków—Wiedeń.

Wiedeński Związek Piłki Nożnej zgodził się na propozycję Krakowa, by w dniu 28 października rozegrać międzymiastowy mecz z reprezentacją Krakowa. Reprezentacja Krakowa składać się będzie z graczy Wisły i Cracovji, zaś zespół wiedeński z zawodników II-ej ligi wiedeńskiej.

Dłużnicy o głośnych nazwiskach.

Działacze państwowi nie posiadają zmysłu oszczędności

a artyści i uczeni są lekkomyślní.

Ludzie genjalni bardzo łatwo wpadają w długi, ponieważ zwykle są mało ostrożni i nie zwracają uwagi na ścisłe i niezmienne zasady arytmetyki.

Pitt, stojący na czele finansów angielskich w najbardziej krytycznym dla państwa czasie, zadłużony był w niemożliwy poprostu sposób. Lord Corrington, były bankier, który na prośby Pitta zajął się skontrolowaniem jego wydatków, stwierdził, iż według rachunków rzeźnika **minister pobierał tygodniowo 100 centnarów polędwicy a pensje służby, światło, opał i inne wydatki domowe pochłaniały rocznie olbrzymią sumę 3,200 f. szt. (około 145 tysięcy zł.)**.

Jednakże nietylko Pitt grzeszył w tym kierunku. Fox, jeden z najwybitniejszych angielskich mężów stanu, miał więcej długów, niż włosów na głowie a jego zasady finansowe opierały się na twierdzeniu, że człowiekowi nigdy nie zabraknie pieniędzy, skoro tylko zgodzi się płacić takie procenty, jakich żądają wierzyciele.

Główną jego wadą było zamiłowanie do gry w karty, a Gibbon twierdzi, że Fox pewnego razu przesiedział przy stoliku karcianym 24 godziny i przegrał w tym czasie 11 tysięcy funtów (około 500 tysięcy zł.).

Irlandzki literat i słynny mówca **Sheridan**, mimo otrzymywanych ze wszystkich stron olbrzymich sum pieniężnych, nigdy nie spłacał swych wierzycieli i nigdy nie wiedział, gdzie podziewają się jego dochody. Był on zadłużony nawet u mleczarza, sklepikarza, piekarza i rzeźnika. Czasami Sheridan czekał po parę godzin, zanim służba jego wyprosiła u sąsiadów trochę mięsa, masła, jaj i kawy. Pewnego razu, gdy Sheridan był podskarbim floty królewskiej, rzeźnik przyniósł mu ćwiartkę baraniny. Kucharka włożyła mięso do garnka, postawiła na ogniu i poszła do swego pana po pieniądze. Gdy jednak długo nie wracała, **rzeźnik najspokojniej zdjął pokrywę, wyjął mięso i opuścił z niem mieszkanie podskarbiego.**

Mimo tej nędzy życiowej Sheridan, zaproszony przez przyjaciół na wieś, udawał się w gościnę w karecie, zaprzężonej w czwórkę koni. Za nim jechał syn jego Tomasz w drugiej podobnej karecie.

Lamartine w ciągu swego życia stracił olbrzymi majątek i na starość prawie że żebrał z kapeluszem w ręku. Mówią, iż zaciągnął on do 3 miljonów fr. długu a mimo to nie zmienił trybu swego życia. Jeden z jego wielbicieli, który ograniczył się w wydatkach aż do ostatecznych granic, aby wziąć udział w subskrypcji, mającej na celu wykupienie nieruchomości Lamartina z rąk wierzycieli, przyszedł pewnego razu do rybaka, w celu kupienia sobie na obiad żywego turbota.

Ponieważ cena wydawała się mu zbyt wysoka, zaczął się targować. W tej samej chwili przechodził tamtędy jakiś bardzo elegancki pan. Zobaczywszy rybę, zatrzymał się na chwilę i, wcale nie pytając o cenę, kazał ją odnieść do swego mieszkania. **Był to, jak się okazało, Lamartine.**

Amerykański mąż stanu **Webster** narzekał bezustannie na brak pieniędzy. Jeśli wierzyć T. Parkerowi, to Webster, brał łapówki. „Zaciągał on długi i wcale ich nie spłacał, pożyczał pieniądze i nie poczuwał się do obowiązku ich oddania; cudze kapitały przylepiały się często do jego palców... Jako senator Stanów Zjednoczonych pobierał on pensję od fabrykantów bostońskich. Ostatnie jego przemówienia pachną łapówkami“.

Monroe i Jefefrson stale nie mieli pieniędzy i często robili długi, chociaż obaj byli uczciwymi ludźmi.

Podobne stosunki znajdujemy wśród uczonych i artystów.

Van Dyck wskutek bardzo wystawnego życia popadł w znaczne długi. Pragnąc wydobyć się z nich, zaczął studjować alchemję, gdyż miał nadzieję, że wykryje kamień filozoficzny. Pod koniec życia udało mu się jednak doprowadzić interesy do porządku i zabezpieczyć egzystencję swej żony.

Rembrandt popadł znów w długi wskutek namiętnego kolekcjonowania obrazów, broni i różnych objets de vertu. Skończyło się na tem, że ogłoszono go bankrutem a pozostały po nim majątek przez lat trzynaście pozostawał pod opieką rządu.

Obrady „parlamentu świata“.



Trzydzieści pięć parlamentów przysłało swoich przedstawicieli na kongres międzyparlamentarny do Berlina. Na zdjęciu widzimy uczestników kongresu. W pierwszym rzędzie z lewa na prawo: vice-marszałek czechosłowackiego senatu, Brabec (1), prezydent Reichstagu, Loebe (2), senator rumuński Pella (3) i tłumacz Ligi narodów dr. Michaelis (4).

Alkohol wartości 10 milj. dolarów

został skonfiskowany w suchej Ameryce.

Jak dalece obowiązująca obecnie w całych Stanach Zjednoczonych ustawa prohibicyjna obchodzona jest wszelkiemi sposobami przez zwolenników alkoholu, o tem najlepiej świadczy raport szefa prohibicyjnego w Chicago z działalności od lipca 1927 r. do 30 czerwca 1928 r.

Raport ten podaje, że w ciągu roku agenci prohibicyjni skonfiskowali w Chicago 1.444 destylarni alkoholu, wartość skonfiskowanych urządzeń destylacyjnych wynosiła 1.651.000 dolarów, wartość skonfiskowanych ilości alkoholu sięga kwoty 10 miljonów dolarów. W porównaniu z poprzednim rokiem ilość skonfiskowanych destylarni wzrosła prawie dwukrotnie, co może tak samo dobrze świadczyć o energji władz prohibicyjnych, jak i o wzroście spożycia zakazanego alkoholu.

Pomimo jednak wielkiego aparatu wywiadowców, jakim rozporządza szef prohibicji, mimo całej jego energji, mieszkańcy Chicago piją jednak, jakgdyby zakazu nie było. Zarabiają na tem przemytnicy, którzy w krótkim czasie dochodzą do miljonowych fortun, a prestiż władz wystawiony jest poważnie na szwank.

Przemytnictwo i potajemna sprzedaż alkoholu dzięki kolosalnym dochodom, jakich dostarczają, tak się w „mokrym“ Chicago rozwinęły, że na porządku dziennym są „zbrojne walki między przemytnikami i agentami prohibicyjnymi, przyczem w walce biorą udział: auta pancerne, aeroplany i... polityka.

Wszakże kandydat demokratów na prezydenta Stanów, Al Smith, prezydent New Yorku oficjalnie wypowiedział się jako zwolennik „mokrej“ orjentacji.

Okręt widmo gnębi litwinów.

„Prezydent Smetona“ uległ w walce z przemytnikami.

Policja portowa w Kłajpedzie ma obecnie dużo kłopotu z tajemniczym okrętem przemytniczym, który to tu, to tam pojawia się na wodach Bałtyku.

Statek ten może iść w zawody z „okrętem - widmem“ legendarnego „latającego Holendra“. Wczoraj widziano ten statek jeszcze koło Gdańska, a już następnie rozprawia się energicznie w Kłajpedzie z litewską policją portową. W ostatnich dniach litewska „marynarka wojenna“ składająca się zresztą z jednego jedynego byłego niemieckiego poławiacza min, obecnie nazwanego „Prezydent Smetona“ — poniosła haniebną klęskę w walce z tym przemytniczym, zagadkowym statkiem.

Okręt ten zwie się „Hasson Birr“, niewiadomo do kogo należy, i niewiadomo skąd bierze ładunek, jedno jest tylko pewne, że przemyca spirytus.

Może niektórzy rybacy mogliby o nim powiedzieć coś więcej, ale jakoś nie zdradzają ochoty do udzielenia dokładniejszych informacji. Wolą wyławiać blaszanki pełne spirytusu.

„Hassen Birr“ uwija się po wodach Bałtyku zawsze pod cudzą, bezprawnie przywłaszczoną flagą. Przez jakiś czas używał flagi gdańskiej, potem wywiesił austrjacką, następnie optował na rzecz Grecji, wywieszając flagę o greckich barwach, a ostatnio wypłynął na morze pod flagą turecką.

Policjanci portowi w Kłajpedzie chodzą z obandażowanemi głowami, rozbitemi przez przemytników, a organa wykonawcze pana Waldemarasa, który też butnie się nadyma, nie mogą sobie poradzić z załogą niewielkiego satku...

Rośnie też sława „okrętu-widma“. We wszystkich szynkach marynarskich opowiadają sobie o dzielności przemytników... Władze litewskie w Kłajpedzie odgrażają się wprawdzie, ale jak dotychczas bezskutecznie...

Jak Charlie

kłócił się ze swoją żoną...

Gdy znakomity artysta filmowy Charlie Chaplin oświadczył swej żonie, że podaje skargę rozwodową, obrażona małżonka zawołała:

— Jeżeli mnie stracisz, nigdy już nie będziesz miał takiej jak ja żony!...

— To chyba wystarczająca pociecha — odparł Chaplin.

Innym razem pani Chaplin zawołała:

— Mąż, który opuszcza żonę, jest szubrawcem!...

— Nie mogę z tobą dłużej wytrzymać — mruknął mąż.

— A czy to ja biegałam za tobą przed ślubem?! — krzyknęła żona.

— To prawda — westchnął Chaplin — ale pułapka na myszy także nie biega za myszami, a jednak je chwyta!...

Ci, którzy podpisali pakt Kelloga.



HR. MANZONI.



BENESZ.



LORD CUSHENDUN.

Pakt Kelloga podpisali, w imieniu Anglji: Lord CUSHENDUN, w imieniu Czechosłowacji—BENESZ, w imieniu Włoch—hr. MANZONI.